

**Wprowadzony do sprzedaży w połowie zeszłego roku model No. 532H należy już do kolejnej generacji urządzeń, nie mających nic wspólnego z osobą Marka Levinsona. To wcale nie jest zła wiadomość... Ale do rzeczy. O ile w przypadku BAT-a możemy końcówkę stereo zamienić w mono, to tutaj mamy właściwie w jednej obudowie dwa monobloki, połączone ze sobą jedynie gniazdem sieciowym IEC. No. 532H należy do linii „H”, dostępnej w czterech różnych konfiguracjach, polegających na różnej liczbie kanałów w obudowie.**

Jak podkreśla się w materiałach firmowych, seria „H” jest zupełnie nowym opracowaniem, bazującym na prądowym sprzężeniu zwrotnym (CFA). Cały układ pracuje zresztą w trybie prądowym, a nie napięciowym (przypomina to lansowaną od lat koncepcję Krella), który ma być szybszy i charakteryzować się niższymi zniekształceniami. Można w nim regulować wzmocnienie bez zmiany pasma przenoszenia, co jest znaczącą zaletą w stosunku do klasycznego VFA.

Front Levinsona składa się z dwóch obłych elementów po bokach i płaskiego centrum. Płyty wykonano z bardzo grubych, frezowanych płytów aluminium. Pośrodku mamy małą, czerwoną diodę wskazującą włączenie do sieci oraz wyłącznik stand-by. Oczywiście z tyłu są już wejścia RCA i XLR, z małym przełącznikiem hebelkowym pomiędzy nimi oraz para znakomitych zacisków głośnikowych o nazwie Hurricane. Urządzenie jest w pełni zbalansowa-

ne (potwierdza to impedancja wejściowa dwukrotnie wyższa dla gniazda XLR niż dla RCA). Mamy też gniazdo sieciowe IEC, mechaniczny wyłącznik sieciowy a także... gniazdo Ethernetu 10Base-T. Ma ono służyć do sterowania końcówką przez Internet (w zaawansowanych systemach custom); rozwiązanie to nazwano ML NET. Po zalogowaniu do sieci urządzenie jest rozpoznawane przez odpowiednią aplikację internetową Harmana, gdzie można nadać mu nazwę, a potem sterować ze zupełnie innego miejsca...

Obok mamy też gniazda trigger 12 V typu mini-jack (ϕ 3,5 mm). Wzmacniacz powstał z myślą o dużych, wielokanałowych systemach, dlatego oprócz doskonałego sterowania wyposażono go też w opcjonalne skrzydełka do studyjnego „racka”.

Na górze wycięto duże otwory o wymiarach umieszczonych pod nim radiatorów; te grzeją się nieznanie, nawet po długim odsłuchu.

Wewnątrz nie ma zbyt wiele wolnego miejsca. Z boku widać bardzo dużą płytkę z filtrami wejściowymi dla sieci, układem stand-by, a także mniejszą płytkę z odbiornikiem Ethernet. Przy przedniej ścianie umieszczono pionowo spore transformatory toroidalne, dostarczone przez specjalistyczną firmę Noratel. Z każdego z nich napięcia podawane są do płytki z końcówką, gdzie znajduje się reszta zasilacza. Dwa niezależne wzmacniacze składają się na w pełni zbalansowany kanał. Dla każdego z nich wyprowadzono osobne uzwojenie wtórne. We wstępnym tłumieniu tętnień użyto czternastu kondensatorów Nichicono o pojemności 3300 µF każdy. Reszta zasilacza znalazła się tuż przy sekcjach, które zasilają. Układ każdej końcówki zmontowano na jednej drukowanej płytce, przykręconej pionowo do bardzo dużego radiatora. Nie da się odczytać oznaczeń tranzystorów końcowych, jednak widać, że mamy ich osiem par.

# Mark Levinson No. 532H

... z aparatury co ma tysiąc wat



Wejście każdego kanału zmontowano na małej płytce, z której płynie już zbalansowany sygnał. W samej końcówce widać drogie elementy biernie – oporniki Dale, kondensatory polipropylenowe Wima oraz elektrolity Elna z najwyższej półki. Ścieżka sygnału jest bardzo krótka. Niemal cała końcówka, w tym oparty na układzie scalonym International Semiconductor aktywny układ prądowego sprzężenia zwrotnego, znajduje się na niewielkiej wypustce, poza obrysem radiatora. Układ jest kombinacją małych elementów aktywnych, montowanych w technice SMD i klasycznych, przewlekanych elementów biernych. Nie da się podejrzec, jak wygląda płytka od strony radiatora, ale po biegu ścieżek widać, że prawie w ogóle nie ma tam innych elementów niż tranzystory końcowe

**Fantastyczne gniazda głośnikowe – zdecydowanie rozsunięte, wygodne i mocno dociskające widły.**



**Gniazdo IEC razem z głównym wyłącznikiem zasilania oraz gniazda zdalnego sterowania zgrupowano z boku.**

i sterujące, do których sygnał prowadzony jest grubymi ścieżkami ze wspomnianej „wypustki”.

Bryła urządzenia jest zwarta, budzi respekt, ale jest mało agresywna. Inaczej niż u BAT-a i Passa, inaczej niż kiedyś u samego Levinsona, radiatory są schowane wewnątrz – producent

**Rodzaj wejścia wybieramy małym przełącznikiem. Gniazdo RCA jest znakomite!**



musi się liczyć z wymaganiami rynku „custom”, a nie tylko apetytami audiofilów.

W podstawowych danych urządzenie jest specyfikowane przez producenta na 300 W przy 8 omach, nie ma nigdzie informacji o tym, ile wyciśniemy przy 4 i 2 omach. Więcej wyjaśnień znalazłem w FAQ dotyczących serii „H”. Jak czytamy, wzmacniacze te mają bardzo wysoką moc ciągłą, znacznie przekraczającą realne potrzeby. Przy odtwarzaniu muzyki mamy jednak do czynienia z mocą impulsową, przy której moc ciągła, przy jakimkolwiek obciążeniu, ma mniejsze znaczenie. Moc przy 4 omach ma wynosić 450 W. Ważną informację znajdziemy też odnośnie obciążenia 2 omów – firma deklaruje, że możemy bez problemuysterować także takie głośniki, a rozbudowany system monitorowania i zabezpieczenia wyłączy urządzenie przy nadmiernym poborze prądu.

— R E K L A M A —

## LABORATORIUM Mark Levinson No. 532H

Końcówka Levinsona generuje 300 W przy 8 omach, dokładnie co do wata - jak w specyfikacji producenta. Przy 4 omach moc nie ulega wprawdzie podwojeniu (względem 8 omów), ale uzyskany wynik bliski 500 W jest imponujący.

Czułość wynosząca 2,2 V nie będzie problemem dla żadnego przedwzmacniacza, jedynie z modelami pasywnymi mogą wystąpić pewne ograniczenia.

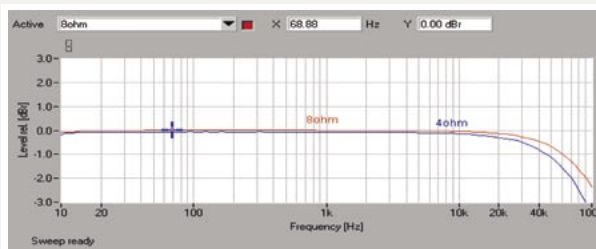
Poziom szumów jest ekstremalnie niski -105 dB. Również pod tym względem to jeden z kilku najlepszych wzmacniaczy, jakie testowaliśmy w historii „Audio”. Wraz z wysoką mocą wyjściową można więc osiągnąć piorunującą dynamikę 130 dB.

W pasmie przenoszenia (rys.1.) widać, że przy 10 Hz charakterystyka jest niewzruszona, po drugiej stronie spadek rozpoczyna się od ok. 20 kHz, dla 8 omów częstotliwość 100 kHz osiągniemy przy -2,3 dB, natomiast przy 4 omach trzeba zgodzić się na -3 dB.

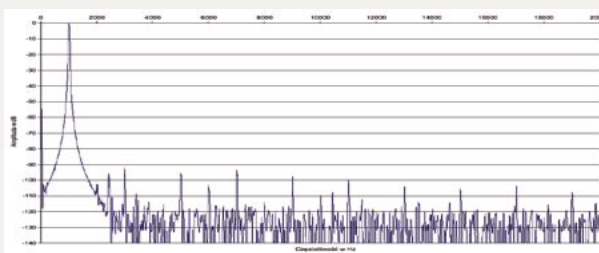
W spektrum zniekształceń (rys.2.) widać wprawdzie nieparzyste od trzeciej aż do dziewiętnastej, jednak zawsze wyraźnie poniżej pułapu -90 dB.

Levinson utrzymuje bardzo niskie THD+N niemal w całym zakresie mocy wyjściowej (rys. 3.). Już od 1 W dla 8 omów oraz 10 W dla 4 omów jesteśmy nawet poniżej granicy 0,01%.

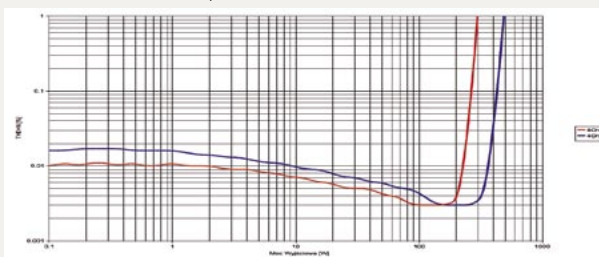
<b>Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]</b>		
[ $\Omega$ ]	<b>1 x</b>	<b>2 x</b>
8	300	300
4	493	493
<b>Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]</b>		2,2
<b>Stosunek sygnał/szum</b> (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]		105
<b>Dynamika [dB]</b>		130
<b>Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 <math>\Omega</math>)</b>		265



Rys. 1. Pasma przenoszenia



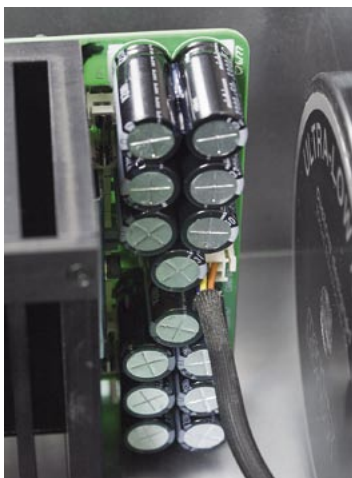
Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc



**Duże, ekranowane transformatory toroidalne zostały przykręcone pionowo do przedniej ścianki.**



**Podobnie jak w Passie, w zasilaczu zainstalowano wiele małych kondensatorów filtrujących.**



**Dwa identyczne kanały dual-mono. Duże radiatory ukryto wewnątrz obudowy.**



**Tego we wzmacniaczach hi-end jeszcze nie było... Gniazdo Ethernet do komunikacji z urządzeniem przez Internet - XXI wiek.**



**Znowu rączki... To nie przerost formy nad treścią.**

## Kręte drogi Levinsona

Mark Levinson to firma-legenda, mająca wielki wpływ na kształt amerykańskiej sceny hi-end. Założona w roku 1972 przez Marka Levinsona od razu i na zawsze związała się z pojęciem „wzmacniacz tranzystorowy”. Taki bowiem kierunek poszukiwań został przyjęty już na początku, kiedy Levinson wprowadzał do sprzedaży pierwsze produkty – najpierw przedwzmacniacz *JC-1*, przekształcony później w *ML-1*, a potem końcówki mocy *ML-2* oraz *ML-3*, których cechą charakterystyczną była praca w klasie A. Lata 70. to czas, w którym wydawało się, że starożytna już wówczas technika lampowa odejdzie w zapomnienie. Pierwsze konstrukcje Levinsona były zresztą mocnymi argumentami w rękach obozu solid-state, ponieważ okazały się wyjątkowo udanymi urządzeniami, które dość szybko uzyskały najwyższy prestiż.

W roku 1984 Mark Levinson zdecydował się jednak sprzedać swoją markę koncernowi Harman International Industries, Ltd., która jest w tej chwili chyba największym światowym koncernem audio. Powody tej decyzji są jasne – firma Marka bankrutowała... Odkupił ją ówczesny szef sprzedaży Harmana Sandy Berlin (1927-2008), a brand Mark Levinson wykorzystano dla nowego oddziału o nazwie Madrigal Audio Laboratories. Wszystkie następne urządzenia ML, aż do początków XXI wieku, były produkowane pod kierunkiem Berlina. Ów wielce zastawiony, choć na rynku mniej znany od Levinsona wizjoner hi-endu, zmarł 11 marca 2008 roku.

Sam Levinson, po sprzedaży swojej pierwszej firmy, założył następną – Cello, osiągając sporą popularność. I tę firmę jednak sprzedał, aby w roku 1999 założyć Red Rose Music, która znowu przykuła uwagę wielu miłośników audio, głównie niespotykaną linią wzorniczą. Kolumny i wzmacniacz lampowy RRM widać w filmie „Seks w wielkim mieście”, co można także wytłumaczyć tym, że w owym czasie ich twórca był mężem grającej tam Kim Cattrall, z którą napisał zresztą książkę-poradnik „Satisfaction: The Art of the Female Orgasm”. A kilka lat temu firma LG pochwaliła się, że Mark Levinson współpracuje z nią w dostrajaniu głośników kina domowego. Takich z jednego pudełka... Wreszcie okazało się, że urządzenia sprzedawane pod marką RRM są wytwarzane masowo w Chinach, gdzie ich odpowiedniki – tylko pod innymi markami – można kupić za kilkakrotnie mniejsze pieniądze... Ale to z firmą Mark Levinson nie ma już nic wspólnego.



## ODSŁUCH

Końcówka Marka Levinsona to urządzenie, które daje dźwięk wyjątkowej urody – taki, który słyszałem u siebie tylko kilka razy w życiu. Daleko mu jednak do tego, co sugerują niektórzy – a mianowicie do „totalnej przezroczystości”, a tym bardziej do „braku własnego charakteru”. Brzmienie Levinsona ukształtowane jest w charakterystyczny sposób i właśnie ten, konkretny, mocny charakter sprawia, że amerykański wzmacniacz jest tak fantastyczny. Przypomnę – urządzeń bez wad nie ma, to „niemożliwa niemożliwość”. Prawdziwa sztuka polega jednak na ich minimalizowaniu i na takim żonglowaniu nimi, żeby efekt był jak najbardziej satysfakcjonujący.

Nawet jeśli nie wszyscy się ze mną zgodzą w moich zachwytach, to konsensus co do rodzaju „urody” Levinsona powinno się uzyskać między wszystkimi, którzy go w dobrych warunkach posłuchają. Można powiedzieć, że jego brzmienie opiera się przede wszystkim na średnicy. To oczywiście uproszczenie, ale celowe, wskazujące na kierunek poszukiwań. Można przy tym, jak sądzę, przywołać określenie, które w stosunku do urządzeń tej firmy, przede wszystkim z okresu pod rządami Marka Levinsona, jest najczęściej przywoływane – wzmacniacze te grają nieco ciemno. Nie jest to znowu takie proste... nie chodzi bowiem o zawoalowanie góry. Wrażenie takie daje raczej wyjątkowo krępką średnicą, świetnie osadzona w jeszcze niższych rejestrach, zdecydowana i dynamiczna. Mówiąc i pisząc o środku pasma, przywołuje się najczęściej jako kontekst wzmacniacze lampowe. Już o tym pisałem, ale powtórzę: „ciepło” lampy to pochodna jej zniekształceń. Może czasami i pięknych... Naprawdę dobra lampa jest jednak bardziej neutralna, a zalety tej technologii przejawiają się w czymś innym – znakomitej strukturze harmonicznej, zdarciu swego rodzaju zasłony między słuchaczem i wykonawcą itp. Levinson nie jest „ciepły”, jest tranzystorem, ale w bardzo dużej mierze powtarza to, co robią najlepsze wzmacniacze lampowe. Podaje dźwięk jakby od niechcenia, bez wysiłku, a przy tym nasycony i swobodny. Na pewno dużą rolę spełnia tu jego wysoka moc, w urządzeniach lampowych rekompensowana łagodniejszym wchodzeniem w przesterowanie. Tutaj przy każdym poziomie dźwięk jest dokładnie taki sam, nie ma momentu, w którym można by powiedzieć, że coś staje się zniekształcone czy przesterowane. Co ciekawe,

urządzenie bardzo dobrze gra też przy niskich poziomach, przy cichym słuchaniu, bo nie jest kastrowane z dynamiki i z basu.

Właśnie – bas. Jest on pięknie związany ze środkiem, a przy tym naprawdę bardzo mocny i głęboki. Słyszałem to wyraźne nawet przy głębokim, aksamitnym głosie Cole'a, w którym świetnie było słychać niskie „p”, właściwie pchnięcie powietrza. Wrażliwość na ten element to przypadłość wszystkich mikrofonów, niwelowana dzisiaj najczęściej poprzez założenie przed nimi czegoś w rodzaju pończochy, rozpiętej na okrągłym stelażu. Nigdy jednak nie da się tego całkowicie wyeliminować – i bardzo dobrze... W 1964 roku, z którego płyta pochodzi, tego jeszcze nie było, więc „p” jest mocne. Przy remasteringu postarano się jednak brzmienie nieco wyciszyć, dlatego nie zawsze jest to tak jednoznaczne... jak powinno. Levinson pokazał genialnie, jak to pierwotnie wyglądało, że jest nie tylko „p”, ale i coś poniżej. Przywrócił brzmienie z oryginalnego winyłu! Herezja... To oczywiście artefakt, ale i część „dokumentu”, jakim jest rejestracja dźwięku.



Zdaję sobie sprawę, że mówiąc o basie ma się zwykle na myśli instrumenty takie jak kontrabas, gitara basowa, stopa perkusji itp. Jest jednak tak, że jakość tego zakresu w bezpośredni sposób wpływa na to, jak reprodukowany jest głos. A głosy są tu lekko faworyzowane, bogate, „szerokopasmowe”, a przy tym fantastycznie spójne. Levinson podaje głos z blaskiem i ze znakomitą ciągłością. Fundamentem jest tu właśnie bas i dynamika.

Przy nagraniach rockowych, a przykładem niech będzie japońska wersja płyty „Only By The Night” grupy Kings of Leon, okazało się, że owa ciągłość i spójność schodzą aż do samego skrajnego pasma. To niepodzielna całość. Kiedy trzeba, mamy do czynienia z mocnym bitem, wybuchową dynamiką i prawidłowym konturowaniem wyższego basu.

Pomimo że dźwięk nie jest jasny, a raczej przeciwnie, No. 532H znakomicie pokazuje charakter nagrań, różnych wydań itp. Nie zważa na kolumny, bo wydaje się nie mieć ograniczeń mocy, przynajmniej w moim systemie i pokoju. To coś w rodzaju skrzyżowania „narzędzia”, o którym marzy chyba każdy recenzent, a więc urządzenia uniwersalnego, bardzo uczciwego, a jednocześnie przyjemnego. W sumie naturalnego, choć jak zawsze naturalnego na jeden z wielu możliwych sposobów.

## No. 532H

Cena [zł]  
Dystrybutor

35 000  
RYSZARD BAŁYS  
www.rb.com.pl

### Wykonanie

Solidna obudowa, ultranowoczesne systemy zabezpieczające i sterujące...

### Funkcjonalność

...Znakomite gniazda głośnikowe i możliwość sterowania przez Ethernet – prawdziwa innowacja!

### Parametry

Doskonale pod każdym względem. Prawie 2 x 500 W na 4 omach, S/N=105 dB, współczynnik tłumienia prawie 300...

### Brzmienie

Pozornie nieco ciemne, ale nadzwyczaj rozdzielcze, dokładne, spójne, z naturalnym środkiem i selektywną, wyrównaną górą. Bas i dynamika bez ograniczeń.